

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

ECHA KATASTROFY LOTNICZEJ
W ŁODZI



Obserwator Józef Dobrzyński, który podczas lotu zajmował się rozrzucaniem ulotek wyszedł cało z katastrofy.

KOMPROMITACJA WALDEMARASA.

Zbiegły z Polski defraudant i fałszerz weksli w roli rzekomego oficera sztabu generalnego.

Wilno, 29. 9. — Onegdaj ukazały się w prasie litewskiej rewelacje rzekomego oficera II oddziału sztabu generalnego, Pietkiewicza, który miał zbiec na Litwę z Polski i dać tamtejszym władzom szczegółowe informacje, dotyczące polityki polskiej w sprawie li-

tewskiej. M. in. ów rzekomy major sztabu generalnego, Pietkiewicz, podał, że w Wilnie odbyła się niedawno konferencja, na której postanowiono wyłonić rząd litewski. w składzie: pos. Kościakowskiego, sen. Abramowicza, pos. Okulicza, naczelnego

redaktora „Kurjera Wileńskiego”, naczelnika wydziału bezpieczeństwa Kirtiklisa i innych.

Rewelator ów dalej podał wiadomość że w wyniku konferencji Pleczkajtisa z Marszałkiem Piłsudskim, wyaswgnowano mu

10 tys. dolarów na akcję przeciwlitewską. Nie zapomniał również rewelator o gen. Zagórskim, informując skwapliwie władze litewskie, że Zagórski został pochwytany pod Warszawą i zakopany w lesie, do czego miał się przyczynić naczelnik Suchenek i poza tem cały szereg innych fantastycznych informacji.

Jak się okazuje, owym rzekomym majorem sztabu generalnego jest mieszkaniec Nowoświecian, Pietkiewicz, znane na tamtejszym bruku indywidualum, pozostające od dłuższego czasu bez pracy. W ostatnich miesiącach Pietkiewicz sfalszował cały szereg weksli, wobec czego miał być aresztowany. Czując zbliżający się krytyczny dzień, przed miesiącem zbiegł do Litwy, porzucając na terytorjum polskiem portmonek.

Zatarg o płace w przemyśle włókienniczym
patrz str. 2-ga.



Pilot Antoni Józefowicz ranny podczas wczorajszej katastrofy lotniczej przy ul. Żeromskiego 94.

Podpisanie traktatu przyjaźni między Włochami a Grecją.



Moment podpisania traktatu przyjaźni między Grecją, a Włochami przez premiera greckiego Venizelosa. Obok stoi Mussolini.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,24
Nowy-Jork	8,89
Paryż	34,87
Szwajcaria	171,65

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,90
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,90
Złoty	57,93
Dolar	5,14
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godz. 12-ej efektów po kursie — 8,84

Prywatnie dolar w żądaniu	8,90
W placeniu	8,89

Tendencja spadkowa. Dodaż dostaw...

Tajemnice klasztoru marjawickiego w Płocku.

patrz str. 2-ga.



Dwie ofiary Kowalskiego: Osinówna i Prochówna na ławie świadków.



Komplet sędziowski i prokurator. od lewej ku prawej: 1) prokurator Rogowski, 2) sędzia Szczepiński, 3) sędzia Momentowicz, 4) sędzia Sołomczycki - Krzeczkowski, 5 i 6) protokolanci. Stoją woźni sądowi.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne w
neryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55-52.
Przyjmie od 6-9
-1 i od 6-8, dla
pań od 4-5
Dla niezamożnych
ceny leżała.

Wielki
GUTEK
BROSZYNY
SŁOWY

ENIE.
zkiego wyrob
akcentowań
inalnych pro-
KIEM" Gęsz-
trzydziestu.
zucanie UPO-
śladownictwa
go opakowaniu

ITH
lera

Dr. med.
P. BRAUN
z przeprowadził się n
l. 6 Sierpnia
Benedykta 1)
Specjalista
orób skó-
nych, wene-
cznych i mo-
opłciowych.
czenie światłem
mpa kwarcowa
wymuje 8 do 1
i 9-8 wiecz.
by posiadają-
iej o 50 proc.
katorów i oHar
norażum uwa-
conych redak-

wiada:
atowska

BOMBONIERKA Łodzi

to kino „PALACE”, Piotrkowska 108, wkrótce otwarcie

MIMOZA „Napiętnowana”

Dziś i dni następnego wielki film p. t.

Dramat sensacyjny w 8-miu aktach.

W roli głównej: PRISCILLA DEAN i BIRDS OF PREY.
NAD PROGRAM:

Arcywesoła komedia amerykańska w 2-ach aktach.

Następny program! „Góra rezerwiści”

CENY MIEJSC:

w dni powszednie łoże 1 zł., I—80, II—60, III—40
w dni niedzielne łoże 1.50, I—1 zł., II—80, III—50.

Konferencja związków z przemysłowcami w pałacu Siemens.

Czy w poniedziałek wybuchnie strajk?

Łódź, 29. 9. — W dniu dzisiejszym w lokalu związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim w pałacu Siemens przy ulicy Piotrkowskiej 96 rozpoczęła się konferencja przemysłowców z przedstawicielami związków robotniczych w sprawie wysuniętych przez związki te żądań podwyżkowych. Jest to konferencja decydująca, gdyż od wyniku jej zależy

sprawa strajku,

który przez związki zawodowe wyznaczony został na dzień 1-go października.

Punktualnie o godz. 10 m. 30 zgromadzili się w lokalu Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim przedstawiciele związków robotniczych a więc pp. Kaźmierczak z ramienia związku „Praca”, Walczak i senat, Danielewicz ze Związku Klasowego, Mruk i Plewiński ze Związku Chrześcijańskiego.

Przemysłowców reprezentują pp.: dr. Marcell Barciński, inż. Rumpel, inż. Gutke, przedstawiciele krajowego związku przemysłu włókienniczego, krajowego związku farbiarń i związku farbiarń i wykończalni okręgu łódzkiego.

Wśród przedstawicieli robotników panuje na strój zdecydowany. Widać, że ożywia ich jednomyślność co do stanowiska wobec przemysłow-

ców. Związek Praca Polska nadesłał pismo że udziału w konferencji nie weźmie, ponieważ, mając poważne zastrzeżenia co do poczyniń pozostałych związków zawodowych, nie chce jednak rozbić jednolici frontu robotniczego.

Konferencja delegatów związków robotniczych z przedstawicielami Związku Przemysłu Włókienniczego w pałacu Siemens rozpoczęła się pod znakiem życzliwości.

Do liczby przedstawicieli związków zawodowych dodać jeszcze należy nazwiska pp. Waszkiewicz, Zerbo i poła Szerkowski. Po otwarciu posiedzenia pierwszy zabrał głos p. Mruk (Związek Chrześcijański), który wystąpił z wnioskiem natychmiastowego rozpatrzenia

kwestii podwyżkowej, a nie omawiania poszczególnych punktów deklaracji robotniczych. Wniosek został

przyjęty jednogłośnie.

Po przemówieniu p. Mruka, który uzasadnił żądania podwyżkowe robotników, głos w tejże kwestii zabrał p. Kaźmierczak, kierownik związku „Praca”. Następnie przemawiał będzie poseł Szerkowski i p. Walczak (Związek Klasowy).

Tajemnice klasztoru marjawickiego w Płocku.

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu.

Z Płocka donoszą:

Przez salę sądu w Płocku nigdy chyba nie przesuwali się tak straszliwy koszmara, świadczący o deprawacji ludzkiej, jak podczas procesu marjawickiego.

Nieprzerwanym łańcuchem wlecie się bolesna gehenna nędzy i upadku, padają słowa oskarżeń przeciwko człowiekowi, który dopuścił się największego może występku deprawacji młodocianych istot, powierzonych jego opiece.

Aczkołwiek proces trwa już dziesiąty dzień, jednakże nie zanosi się zupełnie na jego zakończenie. Przypuszczenia, iż skończy się on 15 października są dosyć problematyczne i prawdopodobnie proces przeciągnie się znacznie dłużej, tembardziej, że pozostało jeszcze

do przesłuchania 60 świadków.

którzy dorzucą jeszcze niejedną dowód do występku Kowalskiego.

Sensacja dnia było przybycie taksówką z Warszawy dziennikarzy zagranicznych. Byli to przedstawiciele „Berliner Tageblattu”, „Vossische Zeitung”, „Frankfurter Zeitung”, „Izwestija” (sowieckie) oraz amerykańskiej „Chicago Tribune”. Jakkolwiek rozprawa była tajna

uzyskali oni wstęp na salę,

poczem w czasie przerwy w południe udali się na zwiedzenie klasztoru oraz Felicjanowa, gdzie pozostali na obiedzie. Z Felicjanowa odjechali do Warszawy, zadowolając się zebraniem na miejscu materiałem.

Rozprawa toczy się dalej w zamkniętej sali.

Sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał b. ks. marjawickiego Dziewulskiego i Tolpichowa, którą skonfrontowano z Osinową, nadto przesłuchiowano krótko jeszcze raz Badowską.

O godz. 2 po poł. rozpoczęła się rozprawa jawna. Przewodniczący odczytał zeznania dwóch nieobecnych świadków. W tej chwili rozległ się na salę warkot. To operator kinowy rozpoczął zdjęcie. Była to druga sensacja. — Wzbudziło ją przybycie z Warszawy operatorów kinowych, którzy rozpoczęli już przygotowania do filmowania procesu, żeby go pokazać

w kinach warszawskich,

a potem całego świata.

Ponieważ jednak robienie zdjęć filmowych było zabronione, sąd skazał operatora na 100 złotych grzywny.

Po tej krótkiej dystrykcji odczytywano dalej zeznanie Felmanowiczowej. Była ona w klasztorze dwa lata, wystąpiła w roku 1911. Raził ją stosunek marjawickiego do Rosjan oraz zachowanie się oskarżonego wobec siostr. I ją wzywał raz Kowalski do siebie

o godzinie 1-ej w nocy.

lecz go nie usłuchała.

Następnie odczytano zeznanie św. Antoniny Wasilewskiej. Była w klasztorze od 1924 do 1926 roku. Widziała jak w Felicjanowie Kowalski kapał się razem z siostrą Miłoch, Klementyną i Reziną. Wstydzającym się objaśniał, że to zbliża duchowe obcowanie z bóstwem. Potwierdził to bisk. Feldman i Przysiecki. Oskarżony wówczas

miał 12 lat,

tamci zaś dwaj biskupi po dwie. Słyszała o „godach barankowych”. Były to zaślubny siostrz i księżmi. Podczas tych ceremonii uprawiano się rozpustę, a zaślubieni udawali się za ołtarz.

Sensacją dnia w klasztorze było w swoim czasie pojęcie przez Kowalskiego za małżonkę nieletniej córki p. S. W czasie pobytu świadka w klasztorze

6 siostr powiło dzieci.

Następnie obrona odczytała list niejakiej Syrokomskiej, donoszącej, że Osinowa otrzymała od Zarębskiego 300 zł. przed rozprawą, aby odpowiednio zeznawała. Sąd postanowił przesłuchać Syrokomską.

Z kolei sąd odczytał orzeczenie najwyższego trybunału administracyjnego, stwierdzające, że Kowalski

nie posiada prawa

do zajmowania się administracją innych parafii marjawickich.

W końcu przesłuchano duchownego marjawickiego Nowakowskiego. Świadek przemawiał długo o zaletach Kowalskiego. Okazało się, że św. Nowakowski był skazany

na miesiąc więzienia

razem z Godlewską. Na pytanie prokuratora czy świadek przysięgał, że małżeństwa mistyczne nie istnieją — Nowakowski oświadczył, że przysięgał tylko na to, że w klasztorze niema rozpusty. Ponieważ Modrzejewski zeznał inaczej, zarządzono konfrontację obu świadków.

Następnie prokurator zapytał czy prawda jest, że ks. Nowakowski w procesie z Godlewską pouczał świadków, iż w sądzie niema Boga i że żona tam przysięga nie zobowiązuje. Świadek za przeczył. Wobec tego odczytano akta tej sprawy, w których znajduje się zeznanie świadka Perzyny, że Nowakowski rzeczywiście w ten sposób świadków pouczał.

W dalszych zeznaniach świadek dawał informacje, dotyczące charakteru i zachowania się świadków dowodowych. Informacje te miały przedstawić ich w ujemnym świetle, jednakże przytaczane fakty były zbyt blache.

W końcu rozprawy sąd postanowił wysłuchać Zarębskiego, poczem odroczone rozprawę do dnia dzisiejszego na godz. 10.

Strajk robotników włókienniczych we Francji.

Paryż, 29. 9. (Tel. wł. „L. Echa W.”). Sytuacja strajkowa w przemyśle włókienniczym w północnej Francji uległa silnemu zaostrzeniu.

Pomimo surowego zakazu ze strony władz policyjnych komunistyczne związki włókienniczy postanowiły zorganizować wielki pochód demonstracyjny w północno francuskiem mieście przemysłowym Halluin. Poza tem związki komunistyczne w Lille proklamowały na wtorek przyszłego tygodnia

strajk generalny:

Tragiczna śmierć porucznika artylerii.

Z Częstochowy donoszą: Wczoraj lotem błyskawicy rozeszła się wieść o strasznym wypadku na placu koszar

7 p. a. p., skutkiem którego zginął tragiczną śmiercią ś. p. por. Zygmunt Napieralski.

Oto gdy o godz. 7 min. 30 wieczorem por. Napieralski dosiadał konia, aby odjechać z koszar do domu, w trakcie wsiadania, kiedy przekładał nogę do drugiego strzemięcia, kazał puścić ordynansowi konia. Koń gwałtownie ruszył, powo-

do strajku gotują się również robotnicy budowlani.

W związku z powyższym wzmocnione zostały w dużym stopniu siły policyjne. Władze obawiają się ekscesów ze strony strajkujących podburzanych przez agitatorów komunistycznych.

Komuniści, którzy w czasie obecnej akcji strajkowej dopuścili się gwałtownych występów przeciwko bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu skazani zo stali przez sąd karny w Lille na kary więzienia od 14 dni do 3-ch miesięcy.

dując

upadek jeźdźca,

który jeszcze nie zdążył dobrze usiąść w siodle. Upadek był niezmiernie fatalny, gdyż spadający uderzył głową w krawężnik chodnika z cegły, co spowodowało

peknienie podstawy czaszki.

W stanie nieprzytomnym odwieziono por. Napieralskiego do szpitala Panny Marii, a w chwili później do szpitala na Zawodziu, gdzie pomimo natychmiastowych usiłowań zabiegów lekarskich zakończył życie

Dłoń ludzka w trybach maszyny.

Łódź, 29 września. Dzisiaj o godzinie 9 rano w fabryce przy ulicy Piotrkowskiej 154 wydarzył się tragiczny wypadek.

Oto 19-letni

Jan Grobelny,

robotnik, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 162, pracując przy tak zw. szarpaczu położył nieogłębnie prawą rękę na trybach maszyny. W tejże

chwili na sali fabrycznej rozległ się bolesny okrzyk. Jak się okazało tryby maszyny urwały Grobelnemu dłoń. Zawezwany lekarz pogotowia po nałożeniu prowizorycznego opatrunku odwiózł niefortunnie robotnika do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Żona właściciela domu uległa silnemu zaccadzeniu.

Łódź, 29 września. Dzisiaj około godziny 9-tej rano w mieszkaniu właściciela domu przy ulicy Południowej 27

rozległy się jęki.

Lokatorzy niezwłocznie wyważyli drzwi i weszli do mieszkania. Było one pewnie dymu. Na ziemi leżała widać się w bolesciach żona właściciela

domu 27-letnia Majna Salamonowiczowa. Zawezwano karetę miejskiego pogotowia ratunkowego, którego lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł Salamonowiczową do szpitala.

Nieszczęśliwa uległa zaccadzeniu wskutek defektu pieca.

Stan Salamonowiczowej ciężki.

Kto mu złamał nogę?

Łódź, 29 września. W dniu dzisiejszym o godz. 5 nad ranem przy zbiegu ulicy Kopernika i Łąkowej znaleziono nieprzytomnego mężczyznę leżącego na jezdni.

Zatelefonowano po pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził u nieznajomego, którym okazał

się 42-letni Stanisław Jatzczak, zamieszkały przy ulicy Andrzeja 83, powikłane złamanie lewej nogi. Jatzczaka odwieziono do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej. Dochodzenie w tej tajemniczej sprawie prowadzi 7 komisariat policyjny.

Zawody turyńskie w Łodzi.

Bilety oraz łoże na ćwiczenia pokazowe odbyć się mające w dniu 30 września r. b. o godzinie 15-ej na placu D. O. K. (Plac Hallera) są do na-

bycia w kancelarii Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej, Sienkiewicza 54, w niedzielę dnia 30 września r. b. do godz. 12-ej w obiad.

Upadek dziecka z 2-go piętra. Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 29 września. W kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na ulicy Nowomiejskiej najechany przez samochód 52-letni

Dawid Rafałowicz,

tragarz, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 82, odniósł ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku odwiózł go do szpitala.

W podwórzu przy ulicy Wrzesińskiej 6 wypadł z okna 2-piętra 2-letni

Ryszard Chorążek,

syn robotnika. Chłopiec uległ peknieniu czaszki. Lekarz pogotowia ratunkowego odwiózł go w stanie ciężkim do szpitala Anny Marii.

W domu przy ulicy Kamiennej nr. 1 spadł z wysokości I piętra murarz 30-letni Antoni Wójcik, zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 3. Nieszczę-

śliwy uległ złamaniu dwóch żeber. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy odwiózł Wójcik do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

W bóje na podwórzu przy ulicy Składowej nr. 34 została obłana kwasem solnym 33-letnia

Franciszka Krzywińska.

Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił jej pomocy. Tamże został uderzony nożem w ramię 33-letni Antoni Witczak.

Ból w żołądku, ściskanie w dołku, obstrukcje, gnucie w kiszkiach, złe trawienie, bóle głowy, obłożony język, błąd cere, łatwo usunąć, stosując naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa” biorąc wieczorem przed użyciem się na spoczynek pełną szklankę. Specjaliści chorób narządów trawienia bardzo zalecają wodę Franciszka-Józefa, jako jedyny skuteczny środek domowy. Zadać w aptekach i drogerjach.

MAGIC

Wiara w magiczne kamienie jak świat. Zręcznie „sympatii” porządku świata. Pewna planów magii „To, co jest w „Znaczy to ty ne siły, posiada giem znajduje się Powiadają, jak zdaje się mó w pewnej zależe jego promienie i wieka.

Siły niebieskie niach utworzyły wiąże je z niemi tajemnic:

Każdy kto p kłemi żyje, potr z klejnotów o c na swoje życie szą zasady „sy ne. Nietrudno z niu. Ze kamieni minerały potrze zemi, by dojrz właściwego ksz wane” tajemne

Niezależnie o astrologicznych o których fama ście lub nieszcz przykład osław tu „Hope”. Po jego oceniona z milionów złotych nym swym posi przyku

W połowie l dus przywiózł g gdzie kupił go o tem Indus przy na dżumę. Kami renckiego wodz towany. Następ na śmiercią gwa no, księżna Lan przywódców re do królowej Ma padła pod nożem

Około roku 1 w skarbcu włos stał zrabowany mierz. Od tego rał Lasalle, któr

LEON FRAPIE.

WY

Pani Galloy niu. Jest to m dewszystkiem u mo, jak młodsz ruje się bardzo przeprowadzaniu monjalnych.

W salonach kandydatów do ograniczona, sta tam ze swemi cównie na bale n czające bardziej

Zauważywszy asystował jej cón zabawach, spow kropnemi katastro proшение: „Pa czwartki, o piąte

Raymond Ga wiekiem, którem solidne, kancas stylu kubistyczne Szkoły Centraln niera. Na podsta macyj, jest dobr

Oznaczonego ny, zastając pani szernym salonie Jako piękna, kobieta działa dotrafi narzuci

Dzisiaj zreszt bardzo niekony zamiar ulokowa starszej córki prz bardzo przekony — Panie Ray się pan ożenić (in

Symbole odwiecznego fatum.

MAGICZNE WŁASNOŚCI DROGOCENNYCH KAMIENI.

Ukryte siły przyrody.

Wiara w magiczne własności i siły drogocennych kamieni jest niemal tak stara, jak świat. Źródło swoje bierze z nauk o „sympatii” pomiędzy tworami wszechświata. Pewna formuła starożytnych kapłanów magji głosi:

„To, co jest w górze, jest i na dole”.
Znaczący to tyle: Niebo posiada tajemne siły, posiada je i ziemia. I jedno z drugiem znajduje się w ścisłym związku.

Powiadają, że kamień „księżycowy”, jak zdaje się mówić sama nazwa jego, jest w pewnej zależności od księżyca. Zbiera jego promienie i wywiera wpływ na człowieka.

Siły niebieskie w drogocennych kamieniach utworzyły swoje podobieństwa i wiąże je z niemi

tajemnicza siła „sympatii”.
Każdy, kto poznał „wpływ” pod jakim żyje, potrafi stworzyć sobie amulet z klejnotów o dobroczynnych właściwościach na swoje życie i przeznaczenie. Tak głoszają zasady „sympatyczne” i astrologiczne. Nie trudno zresztą poddać się wrażeniu, że kamienie drogocenne, które jako minerały potrzebują milionów lat w łonie ziemi, by dojrzeć do właściwej barwy i właściwego kształtu, mogą być „naładowane” tajemnymi siłami wszechświata.

Niezależnie od tych sympatycznych i astrologicznych właściwości są kamienie, o których fama głosi, że przynoszą szczęście lub nieszczęście. Przytoczymy tutaj przykład osławionego błękitnego diamentu „Hope”. Pochodził z Indyj i wartość jego oceniona została w wysokości 4-ch milionów złotych p. Wszystkim kolejnym swym posiadaczom przynosił nieszczęście.

W połowie 16-tego stulecia pewien Indus przywiózł go do Europy, do Wenecji, gdzie kupił go doża. Ale wraz z diamentem Indus przyniósł zarazę. Doża zmarł na dżumę. Kamień przeszedł w ręce florenckiego wodza, który został zaszytyłowany. Następujący jego właściciele ginęli śmiercią gwałtowną. Nosiła go, podobno, księżna Lamballe, zamordowana przez przywódców rewolucji. Należał czas jakiś do królowej Marii Antoniny, której głowa padła pod nożem gilotyny.

Około roku 1800 kamień odnajduje się w skarbcu włoskiego klasztoru, skąd został zabowany przez francuskiego żołnierza. Od tego ostatniego kupił go generał Lasalle, który w parę dni potem zgi-

nał w bitwie pod Łodź. Diament dostaje się w ręce tureckiego sułtana, którego zdetronizowano i zesłano na wygnanie. — Hiszpański dyplomata, w którego ręce diament przechodzi,

ginie z ręki zbójców.
Ci ostatni umierają, skazani na stracenie, ale jeden z nich, uratowawszy się ucieczką, dostaje się na okręt i tam zostaje zabity podczas buntu, który wybucha na morzu. Kapitan przywłaszcza sobie diament i w meksykańskiej speluncie grypada z ręki partnera.

Po jakimś czasie diament odnajduje się w Amsterdamie u pewnego jubлера. Jubiler popełnia samobójstwo. Jakiś Amerykanin, który z kolei nabywa diament ginie podczas wypadku na zapadającej się

trybunie. Następny posiadacz klejnotu, Hiszpan, zostaje

zastrzelony przez własną żonę.
Klejnot kupuje inny Hiszpan i tonie wraz z nim w morzu pod Singapore w 1900 roku.

Diament i związany z nim zły los jakichś czas spoczywa na dnie oceanu, lecz nurek wydobywa go na powierzchnię i sprzedaje Amerykaninowi Mac Lean. — Ten ostatni udaje się w podróż morską na gigantycznym okręcie. Góra lodowa roztrzaskuje okręt i posiadacz diamentu wraz z nim

ginie w falach oceanu.
Okrętem tym był pamiętny wszystkim „Titanic”.
Naogół jednakże diament — tak twier-

Nie nowina...



On: — I cóż ci powiedział lekarz?
Ona: — Stwierdził, że mam bardzo brzydki język.
On: — To już dawno stwierdziły twoje przyjaciółki bez lekarza.

LEON FRAPIE.

WYBÓR.

Pani Galloy ma dwie córki na wydaniu. Jest to matka nowoczesna. Przewszystkiem ubiera się zupełnie tak samo, jak młodsza z córek, a pozatem kieruje się bardzo bezwzględną strategią w przeprowadzaniu swoich celów matrymonialnych.

W salonach wielkiego świata liczba kandydatów do małżeństwa jest bardzo ograniczona, stąd pani Galloy nie była tam ze swymi córkami, uczęszczając przez ważne na bale na dobroczynność, dostarczające bardziej ciekawych żywiołów.

Zauważywszy, że Raymond Gabriel asystował jej córkom na trzech kolejnych zabawach, spowodowanych trzema okropnymi katastrofami, wysłała mu zaproszenie: „Pani Galloy przyjmuje w czwartki, o piątej”.

Raymond Gabriel jest młodym człowiekiem, któremu sporty nadały czyste, solidne, kanciaste zarysy wyrazistego stylu kubistycznego; od czasu wyjścia ze Szkoły Centralnej zajmuje posadę inżyniera. Na podstawie zasięgniętych informacji, jest dobrą partją.

Oznaczonego dnia jest bardzo zdumiony, zastając panią Galloy samą w jej obszernym salonie na ulicy de Courcelles.

Jako piękna, uprzejma i wymowna kobieta działa onieśmielająco i zawsze potrafi narzucić własne swe zdanie.

Dzisiaj zresztą ma do wypowiedzenia bardzo przekonujące wywody i jej zamiar ułokowania przedewszystkiem starszej córki przed młodszą jest również bardzo przekonujący.

— Panie Raymondzie, wiem, że chce się pan ożenić (informację tą zdobyto tak-

że) i zdaje mi się, że chce pan za żonę jedną z moich córek? —

Raymond przytakuje z ożywieniem, ale nie rozumie gry pani Galloy, która mu nie daje przejść do słowa.

— Moja opinia matki jest dla pana szczerze przychylna. Ale trzeba, żeby mi pan otworzył wypowiedział odrazu, którą pan woli: Matyldę, starszą, czy też Fabienne, młodszą? —

Raymond chce otworzyć usta, ale pani Galloy o to właśnie chodzi, by nie wiedział jeszcze, którą wybrał, by dowiedział się o tem dopiero wówczas, gdy ona skończy swą przemowę.

— „Uczucia mych córek? Dotąd „coś mi szepcze”, że obie ograniczają się tylko na przypuszczeniu, że będzie pan dobrym mężem. Ale, jeśli zwlekać pan będzie z oświadczynami, stanie się wielkie nieszczęście.

„Proszę mi nie przerywać. Uczucie obu w krótkim czasie nabierze na wyrazistości. Pomimo wzajemnego przywiązania siostry zostaną współzawodniczkami, dążąc będą do tego samego szczęścia.

„W chwili, gdy jedna z nich zostanie wybrana, druga, rozczarowana, mimo woli stanie się zazdrosną o siostrę, a szczęśliwsza także będzie zmuszona zareagować przeciwko siostrze! Co za dramat bolesny!... Nie, nie, proszę mi nie przerywać!...

„Gdy tymczasem, póki Matylda i Fabienne nie mają jeszcze żadnej uzasadnionej nadziei, gdybyśmy powzięli jakie po stanowienie, ta z córek moich, która została by pominięta, cieszyłaby się mogła szczerze ze szczęścia ukochanej siostry, nie mając najmniejszej pobudki do zazdrości.

„Nie, o nie! Powie mi pan wszystko

za chwilę. Nie jest możliwe, żebyś nie czuł miłego niezdecydowania. Matylda i Fabienne są niemal w jednym wieku, z małą różnicą piętnastu miesięcy; są jednego wzrostu, obie jednakowo finezyjne, jednakowo ślicznie ułożone, słowem jednakowo miłe dla oka. A więc tylko sentyment, odrębny z konieczności, zdecydować musi o umotywowanym wyborze...”

Raymond, który dotąd słuchał ze źle tłumionym wzburzeniem, poddaje się wrażeń tych ostatnich słów. Godzi się słuchać ze spokojniejszą uwagą.

— Jakże ocenić sentyment? — ciągnie dalej pani Galloy — Zaznaczyłam już panu niebezpieczeństwo utworzenia współzawodnictwa pomiędzy siostrami — a więc były już w podobnej sytuacji — o! niech się pan uspokoi — w szkole, gdzie bodźca dają sami profesorowie, w interesie uczenia.

„A zatem w ostatnim roku szkolnym Matyldy zdarzyło się, że dogoniła ją Fabienne i że odtąd obie uczyły się razem, stając razem do egzaminów ustnych i piśmiennych.

„I Biada! Młodsza zdała egzamin piśmienny, a starszej się nie powiodło.

„Nawiasem mówiąc, powodzenie i niepowodzenie egzaminów nie zawsze dowodzą tego, co dowieść mają...”

„Fabienne, widząc płaczącą siostrę, starała się ją uspokoić. Trochę nieszczęrze może otwierała jej nadzieje: „Nie rozpaczaj, może nie zdam ustnego... nie prześcignie ciebie... „I co pan powie, panie Raymondzie, żal Matyldy zgasł odrazu, ale nie z powodu tej nadziei. Był to wybuch uczucia: „Co mówisz, siostrzyczko! Nie chce tego słyszeć! Spieszmy się, podaj mi książki, powtórzysz program!”

„A więc, drogi panie, czy rozumie pan

dza ludzie przesądni — jest środkiem pewnym przeciwko niepokoju ducha i melancholji. Grecy z tego powodu nazywali go „anachitis”, co znaczy zwalniający od trwogi.

Szafir uważa się za nieporównany środek

dla strzeżenia niewinności oraz służy jako ochrona przeciwko wrogom i zatruciu. Taka też jest i własność szmaragdu, którego zielony kolor w dodatku strzeże od chorób ocznych. — Na wschodzie szmaragd w postaci drobnych kuleczek kładzie się w kąciaki oczu jako lekarstwo.

Ametyst uważany jest za środek przeciwko pijaństwu. Cenią go także jako kamień, symbolizujący przyjaźń.

Opal niesłusznie odznacza się złą opinią, jako zwiastun choroby i nieszczęścia. Pomimo to posiada licznych zwolenników którzy utrzymują, że wybranym przynosi szczęście i powodzenie. Wszystko zależy ma od wpływu jego promieniowania.

Turkus oznaczać ma

wierność w przyjaźni.
Rubin broni od lenistwa. Perła oprawna w złoto przynosi lzy radosne; w oprawie z platyny lub srebra sprowadza żalobę i lzy bólu.

Korał strzeże od „uroku”. Jaspis broni od utraty krwi. Stąd dawniej często spotykało się wojskowych z jaspisowemi broszkami u dewizki od zegarka.

Ludzie zajmujący się temi mistycznymi siłami klejnotów wynaleźli kamień na każdy miesiąc roku, który noszony przez osoby, urodzone w tym czasie, wywiera wpływ pomyślny na losy ich życia.

I tak, osoby urodzone w czasie pomiędzy 21 marca i 19-tym kwietnia powinny jako amulet nosić stale diament. Na czas od 20 kwietnia do 22 maja przypada jasnoniebieski szafir, od 23 maja do 21 czerwca — złoty beryl lub karneol (krwawnik); od 22 czerwca do 21 lipca szmaragd; od 22 lipca do 22 sierpnia — rubin; od 23-go sierpnia do 22 września — jaspis; od 23 września do 22 października — akwamaryn; od 23 października do 22 listopada — topaz; od 23 listopada do 22 grudnia — turkus; od 23 grudnia do 20 stycznia — zielony onyks; od 21 stycznia do 19 lutego — szafir; a od 20 lutego do 20 marca ametyst.

Liczne przesady powstać zdołały na podstawie tych przepisów. Człowiek silny, o umysłowości trzeźwej, wie, że zostać może panem tych wpływów i niezależnie się od nich zupełnie jasnym sądem o rzeczach.

A jednak mistyczne tajemnice mają swój urok i mają je także drogocenne kamienie. Więc — jeśli można — czemu nie wybrać pięknego klejnotu na stałą ozdobę?

—:—:—

DUMA BIEDNEGO INŻYNIERA.

Nie chciał przyjąć jałmużny od litościwych ludzi.

Ciekawą ilustracją, jak względne bywa u niektórych osobników pojęcie o honorze, była rozprawa, która odbyła się obecnie przed sądem karnym w Wiedniu. Sprawa ta, w której obecnie zapadł wyrok, datuje się jeszcze od lipca br.

Stał wówczas przed sądem inż. Józef Schmid, oskarżony o oszustwo, popełnione przez to, iż jeździł tramwajami za zużyte bilety.

Oryginalny pasażer na gapę urządził to w ten sposób, że z koszu na odpadki, umieszczonych przy przystankach tramwajowych, wybierał zawartość i wyszukiwał wśród nich bilety tramwajowe z przesłankami, aby ich potem użyć do ponownej jazdy.

Procedurę tę zaobserwował jeden z kontrolerów ruchu i zrobił doniesienie karne.

Inż. Schmid na pierwszej rozprawie zaprzeczył, jakoby popełnił zarzucane mu nadużycia, twierdząc, że w koszach na odpadki nie szukał biletów do jazdy, ale starych dzienników. Do tego sposobu zapakowania swej potrzeby lektury skłoniła go

skrajna nędza, pozostaje bowiem zupełnie bez środków do życia, nie mając żadnej posady ani zatrudnienia.

Nie posiada nawet ani mieszkania, a noc spędza pod arkadami mostów, w ogrodach publicznych itp. Sprawozdania dzienników o tym niezwykłym procesie wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród publiczności, a znalazło się wiele osób, które szczerze współczując z nieszczęśliwym położeniem człowieka inteligentnego, nadesłały do sądu dla niego znaczne datki pieniężne.

Między innymi pewna bogata Amerykanka, pragnąc pomóc podupadłemu inżynierowi do stworzenia sobie egzystencji, ofiarowała mu do jego dyspozycji 500 dolarów.

Kwot tych nie można było jednak doręczyć, gdyż oskarżony Schmid jako bezdomny, nie posiadał adresu. Dopiero na onegdajszej rozprawie sędzia oznajmił

Przyślij lok włosów a powiem ci, czy jesteś zdrow!

Willa cudotwórcy.

Cały Paryż interesuje się obecnie żywą osobą niejakiego Pawła Monteau. Rezyduje on w pewnej willi, znajdującej się w Łasku Bułońskim, na której fasadzie złoci się napis „Widnokrag”. Przeniósł się z miejscowości Saintes do Paryża. — Przybył — poprzedzony sławą niezwykłego cudotwórcy.

Paweł Monteau był na wiosnę bohaterem zajmującego procesu. Jego przeciwnicy, lekarze zawodowi, oskarżyli go o szarlatanerię i partactwo. Monteau mianowicie stawiał swoim pacjentom diagnozę na podstawie loków, posyłając mu w listach. Otrzymałszy taki pakiet włosów chorego,

Monteau nie tylko rozpoznał chorobę, ale podawał bardzo skuteczne środki zaradcze. Otóż jego wrogowie uważali te metody za oszukańcze i pozbawioną wszelkich cech prawdopodobieństwa.

Monteau stwierdził przed sądem, iż rzeczywiście taką metodę stosował. Utrzymywał jednak, iż tylko w kilku wyjątkowych wypadkach omylił się, a o skuteczności tego leczenia na odległość mogą poświadczyć

setki dziekczynnych listów, które napływały doń z rozmaitych stron Francji.

Równocześnie oświadczył gotowość zademonstrowania swoich eksperymentów. Sąd się na to zgodził, a próba wypadła znakomicie. Wobec tego zwolniono oskarżonego od winy i kary, a cudotwórca zatriumfował w całej pełni nad swymi przeciwnikami.

Niedawno przyjechał Monteau do Paryża, gdzie w krótkim czasie zyskał sobie popularność i bardzo liczną klientelę. Co prawda — poważne sfery lekarskie stolicy odnoszą się do cudotwórcy

z wielką rezerwą, a nawet ukazał się przed kilku dniami ostry artykuł dra Armanda Haslachy, podający metody lekarskie Monteau'a druzgającej krytyce. Szersze sfery publiczności wcale na to nie uważają i coraz częściej zasięgają porady u przybylsza z prowincji.

pod sądemu o funduszach, jakie wpłynęły na jego rzecz. Inż. Schmid oświadczył jednak z gestem godnym hidalga hiszpańskiego, iż ofiar tych nie przyjmuje, albowiem za dumny jest,

aby przyjmować jałmużnę.

Niestety okazało się z toku przeprowadzonej rozprawy i z zeznań świadków, że duma ta nie przeszkadza mu z korzystania z owych raz już użytych biletów tramwajowych. Wobec tego sędzia był zmuszony dumnego granda skazać na dziesięć sztyngów kary, albo 24 godziny aresztu. Ponieważ inż. Schmid nie chciał korzystać z pieniędzy dla niego złożonych, zatem zgodził się na odsiedzenie kary.

Kraterki sądowe.



Radość w mieszkaniu szwaczki. Znajomy z parku.

Naïwny, doprawdy, jest ten człowiek, który za swoje dobre serce spodziewa się od bliźnich wdzięczności. Ty w bliźniego chlebem, a on w ciebie kamieniem — zwykły to porządek rzeczy na tym najsmutniejszym ze światów.

Przyjmiesz, człoku miły, kogo pod swój dach, a on cię okradnie; zwierzysz się komu szczerze, z całego serca, a on cię oczerni przed światem.

CIEŻKA SYTUACJA.

Może coś nie coś na temat niewdzięczności ludzkiej opowiedzieć nam pani Marta Kwiecińska, zamieszkała przy ul. Nowaka 18. Marta Kwiecińska jest z zawodu szwaczka i krawcowa. Jest panną po imię 33-letnią wiośnią swego życia.

Podobno kiedyś, w zranieniu młodości przeżyła jakiś nader bolesny zawód miłosny, o którym wie, że prócz niej jedynie najbliższe osoby z otoczenia, lecz i te zachowują zupełną dyskrecję. Podobno, że sprawcą zawodu serdecznego Marty jest osoba, zajmująca dziś w Łodzi stanowisko nader poważne. Jegomość ten ożenił się, ma kilkoro dzieci, a swej ofiary, niy Marty Kwiecińskiej, którą ongiś z dzieckiem rzucił na pastwę losu, oczywiście nie zna. Bóg jednak nie opuścił skrzywdzonej. — Szyciem bliźni i sukien utrzymywała się przy życiu Marta i wychowała dziecko, synka, który ma dziesięć lat i przebywa w Zgierzu u krewnych.

Pozycja panny z dzieckiem nie jest do pozazdroszczenia, przeto tajemnym pragnieniem Marty Kwiecińskiej było wyjść zamaż.

ODPOCZYNEK W PARKU.

Pewnego razu zaświtała Marcie Kwiecińskiej nadzieja na założenie domowego ogniska i zażycie rozkoszy życia rodzinnego. Nadzieja ta jednak była ognikiem zwodniczym, który zablasył po to jedynie, by później nieszczęsną ofiarę własnej naiwności w tym czarniejszej pograżyć rozpaczy.

Było to tak; posłuchajcie:

Pewnej niedzieli Marta, wystrojwszy się możliwie najładniej wybrała się do parku Sienkiewicza. Tu usiadła na jednej z nowych białych ławek w pobliżu wielkiego kwiatnika. Siadła i pograżyła się w zadumie.

Jej smutne refleksje przerwał jakiś młodzieniec, który siadł obok na ławce. Może go zainteresowała samotna kobieta pograżona w zamyślenie, bo zagadnął ją głosem miłym i serdecznym, którym od razu zaskarbił sobie zaufanie Marty. Znajomość została zawarta. — Młodzieniec przedstawił się Marcie jako Józef Kmiecik, elektromonter. Pozyskał sobie do tego stopnia sympatię Marty, że ona, która naskutek doznanej zawodu odnosiła się z największą ostrożnością do mężczyzny,

zgodziła się spotkać z nim po raz wtóry. Po dwóch czy też trzech rendez - vous zdecydowała się zaprosić go do swego skromnego mieszkania, które przystroića czem się tylko dało.

UCIECZKA.

Wreszcie pomiędzy obojgiem wytworzył się stosunek pełen serdeczności. — Kmiecik zwierzył się Marcie, że i jemu zbrydło życie samotne i że ewentualnie gotów się z nią ożenić.

Radość napełniła serce Marty. Nareszcie skończyła się dni udręki, pomyślała. — Kmiecik zdołał uzyskać taki wpływ na nią, że zgodziła się na to, by z nim wspólnie zamieszkać. Obiecywał, że się z nią wkrótce ożeni. Ale to wkrótce przeciągało się ad infinitum. Wreszcie Kmiecik oświadczył, że musi mieć pieniądze na kupno mieszkania. Ma niy tysiąc złotych, ale brakuje mu trzysta. Nie wahając się ani chwili wręczyła mu Marta potrzebną kwotę z oszczędności, które miała w szafie.

Otrzymałszy trzysta złotych Kmiecik zniknął i więcej się nie pojawił. Czekając, czekała Marta Kwiecińska i wreszcie, nie mogąc się doczekać, udała się do komisariatu, gdzie złożyła odpowiednio dopieszenie. Jak tam było w ujęciu Kmiecika pisać nie będziemy. Dość, że wczoraj stanął przed sądem za przywłaszczenie trzysty złotych na szkodę Kwiecińskiej.

Sąd skazał Józefa Kmiecika, zamieszkałego przy ulicy Marysińskiej 15 na miesiąc więzienia. Sa-wicz.

Lotne mieszkanki sarnich i jelenich nozdrzy.

Rekordzistki szybkości.

Szybkość, szybkość i jeszcze raz szybkość — oto hasło dnia dzisiejszego. Jakież będzie następny rekord szybkości? Manja nie ustaje. Ekspresy grzmia po żelaznych szynach

z oszalałającą szybkością. Rekordy automobilowe ustala się tylko po to, żeby je na drugi dzień pobić. Samoloty latają nam nad głowami szybciej, niż najszybsze ptaki, ale gdzie mamy szukać najszybszego latającego stworzenia?

Oto wśród pogardzonego rodzaju much. Owad ten należy do gromady Cephemyia, zamieszkującej Europę północną i Amerykę.

Według referatu doktora C. H. T. Townsenda, odczytanego na trzecim Pan-amerykańskim Kongresie Naukowym w Limie w Peru, to

nadzwyczajne stworzenie lata z szybkością 360 metrów na sekundę, to znaczy przeszło 1300 km. na godzinę. Robi zatem kilometr w ciągu 2 i 7/12 sekundy. Tyle mniej więcej czasu potrzebuje szampion-sprinter na przebieżenie 30 metrów.

Doktor Townsend uważa, że owe muchy potrafią utrzymać to tempo „przez całe godziny”.

Przypuśćmy, że podróżyjemy ze stałą szybkością 1300 km. na godzinę, okrążeńie globu ziemskiego wzdłuż czterdziestego równika, to jest odległości wynoszącej 22.290 km. stanowiłoby dla niej kwestję siedemnastu godzin. Tak więc: wyruszywszy z New Jorku o 4 z rana, doleciałaby do Omaha o 4-tej po południu; do Reno — o 6-tej; do Pekinu — 12 w południe, do Konstantynopola — 4-tej po południu, do Madrytu — 5-tej i pół, zaś o 9-tej byłaby z powrotem w New Jorku.

Cephenemyia ma wielkość, kształt i barwę

zwyczajnej pszczoły, ale jest lżejsza. Jest niemożliwością złapać ją w pełnym locie. Przelot jej jest bowiem jedynie błyskawicznym mignięciem, tak jakby pocisk. Nieliczne, przechowywane w muzeach okazj, zostały złowione w czasie grzania się tego stworzenia na słońcu lub

wyhodowane z larw. wyjętych z nozdrzy sarni i jeleni, gdzie samice składają jajka. U much tych łączą się najwidoczniej niesłychana siła z minimalnymi rozmiarami i wagą.

Falszywy ślub agenta.

Zdumiewające odkrycie krewnych.

Urodziwa Amerykanka Ninon Chanos przybyła do Budapesztu celem odwiedzenia swoich krewnych.

W stolicy Węgier poznała agenta giełdowego Mikołaja Nagy, który po pewnym czasie oświadczył się

o jej rękę. Amerykanka przyjęła te oświadczenia, ale ślub się odwlekał, bo Nagy nie mógł jakoś zebrać dokumentów potrzebnych do ślubu.

Wreszcie narzeczony oznajmił, iż wstąpił do urzędu stanu cywilnego.

Ślub odbył się w asystencji dwu świadków i młoda para przepędzała

rozkoszne miodowe tygodnie w wytwornym budapeszteńskim hotelu.

Nagle krewni młodej mężatki zrobili zdumiewające odkrycie, że nie jest ona wcale zamężna. Cały ślub był poprostu komedią. Nagy kazał jednemu ze swych przyjaciół odegrać rolę urzędnika stanu cywilnego, a dwaj świadkowie również byli polifromowani o tem, że są uczestnikami oszustwa.

Nagy znajduje się obecnie w więzieniu, a jego przyjaciół poszukuje policja.

Menu z najstraszliwszych trucizn.

Przysłowia nie zawsze się sprawdzają.

W londyńskim szpitalu zmarł w tych dniach człowiek, który posiadał jeden z najbardziej niezwykłych zawodów — był

zawodowym zjadaczem trucizn. Z pochodzenia Niemiec, nazywał się Albert Randler i pochodził z Wrocławia. Był dzieckiem cyrku. Od wczesnej młodości zaprawiał go rodzice do karkołomnych produkcji cyrkowych.

Pewnego razu nastąpił wypadek, który zdecydował o przyszłym zawodzie Randlera. Oto pewnego razu ojciec Alberta pozostawił na stole

lekarstwo, którego większa ilość mogła wywołać natychmiastową śmierć. 12-letni chłopak, z natury bardzo lakomy, skosztował owe lekarstwo, a ponieważ było słodkie, wychylił fiaskę do dna. W tym momencie zja-

wił się jego ojciec. Kiedy ujrzał to, co się stało,

zdrętwiał.

Przekonany był, że syn za parę chwil skona w straszliwych kurczach.

Zaalarmowano natychmiast lekarza. — Jakież było zdziwienie doktora i rodziców, gdy się okazało, iż chłopakowi gwałtowna owa trucizna wcale nie zaszkodziła. Organizm jego zupełnie nie reagował na wszelkie trucizny.

Od tego czasu rozpoczął Albert swoją karierę. Produkował się jako zawodowy zjadacz trucizn. Zmarł

w wieku 72 lat.

Myślicie, iż wkońcu sprawdziło się na nim przysłowie, iż kto mieczem wojuje, od miecza ginie? Bynajmniej. — Randler zmarł wskutek zapalenia płuc.

Stajnia Krowy

Dzięki energicznym władzom została energia utrzymania w

podwórku Obowiązkiem podwórca nie posmarowane sze zaniedbanie policyjny i zw

Trudno jest dek na podwórku znajdują się sta

Wiadomo je utrzymywane, wprost opisać wkoło niemożliwe czas sprawa b nie była ureg gdzie się dało, niej bliskości r stanowią one poważne niebezpieczeństwo mieszkańców v

Zwłaszcza

urągają najelensanitarnym i h okazję pisać p „Echa” kwestij szkodliwości m lwia część kró mówiąc już o warunków sze choroby infek szczególne.

O wszy

tylko nie o dop stanu stajen. o rzach łódzkich. ne przepisy dot czenia tych po nie myślał stos cza, że za niest

nie g

Dopiero, gdy sz lamach prasy wania miasta w no uwagę na k tarne w oborac stwo mieszkań

dział zdrowotn bliżej tą spraw wania stanu sz również odnoś

ge na chlewy, s wadzone inspel względem niec ustępują one ob

I oto jak się wem wejść w

BOOTH TARK

EGG

Przekład autor

— Więc dla tuje. Niech się wtem tego, cze Nigdy tego nie

— Panie Ar

— To wszys

Stali patrz

nieruchomi i m dziej zdenerw wstrząsnęta; m żyły głównie k samo nie zdawa

całe lata miał sumienia obraz wśród szarego, patrzącego na

jak nie wiedział baczy.

Sklonił się p

— Och, dob do długiego kor czonego dżente nie przy małym papierosa nad p kami.

Usadowiła s sefku, nawprost stolika.

— Cóż to mi

— Co takiego

— To, co pan

Wieś w mieście nie jest idylą. Stajnie i obory wśród kominów fabrycznych. Krowy z zabrukowanych podwórek powędrują na zieloną łąkę.

Dzięki energicznym zarządzeniom naszych władz administracyjnych podjęta została energiczna akcja w kierunku utrzymania w czystości podwórz i dziedzińców. Obowiązkiem dozorczy jest dbanie o to, by podwórza nie były zaśmiecone, rynsztoki posmarowane wapnem, zaś najdrobniejsze zaplebianie pociąga za sobą protokół policyjny i związane z tem przykrości.

Trudno jest jednakże utrzymać porządek na podwórzach tych posesyj, gdzie znajdują się stajnie, chlewy, kurniki itp. Wiadomo jest, że zabudowania te są utrzymywane, w stanie niedającego się wprost opisać niechlujstwa i rozsiewają wokół niemożliwy odór i brud. Dotychczas sprawa budowy stajni, chlewów itp. nie była uregulowana. Wznoszono je, gdzie się dało, przeważnie w bezpośredniej bliskości mieszkań ludzkich, tak że stanowiły one i stanowią zresztą i dzisiaj poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia mieszkańców w posesji.

Zwłaszcza obory łódzkie urągają najelementarniejszym wymogom sanitarnym i higienicznym. Mielśmy już okazję pisać przy rozważaniu na łamach „Echa” kwestji problemu mlecznego, o szkodliwości mleka z takich obór, gdzie lwią część krowy choruje na gruźlicę, nie mówiąc już o tem, że wskutek fatalnych warunków szerzą się wśród bydła inne choroby infekcyjne zwiędzące. I rzecz szczególna.

O wszystkim pomyślano, tylko nie o doprowadzeniu do porządku stanu stajen, obór i chlewów na podwórzach łódzkich. Istniały wprawdzie pewne przepisy dotyczące budowy i rozmieszczenia tych pomieszczeń, jednakże nikt nie myślał stosować się do nich, zwłaszcza, że za niestosowanie się nie groziła żadna kara.

Dopiero, gdy szeroko zaczęto omawiać na łamach prasy łódzkiej sprawę zaopatrywania miasta w zdrowe mleko i zwrócono uwagę na horrendalne warunki sanitarne w oborach łódzkich, z których mnóstwo mieszkańców czerpie mleko, wydział zdrowotności magistratu zajął się bliżej tą sprawą. Przy okazji kontrolowania stanu sanitarnego obór, zwrócił również odnośnie organa sanitarne uwagę na chlewy, stajnie i kurniki. Przeprowadzone inspekcje wykazały, że pod względem niechlujstwa bynajmniej nie ustępują one oborom krowim.

I oto jak się dowiadujemy, mają niebawem wejść w życie opracowane przez

urząd weterynaryjny przy Wydziale Zdrowotności Publicznej Magistratu przepisy regulujące sprawę wymienionych wyżej pomieszczeń dla inwentarza żywego. Ze względu na poważne bądź co bądź znaczenie przepisów tych zarówno dla właścicieli tych pomieszczeń jak i mieszkańców posesyj łódzkich, cierpiących ze względu na bliskość wszelkich stajen i obór, podajemy przepisy te w ogólnych zarysach.

A więc regulują przepisy te rozmieszczenie, urządzenie i utrzymanie obór, stajen, chlewów i kurników. Podkreślić należy humanitarność przepisów w stosunku do zwierząt, które w obecnych warunkach przechodzą istne katusze.

Stłoczenie w ciasnych przestrzeniach sprzyja jak już wzmiankowaliśmy szerzeniu się chorób zakaźnych wśród zwierząt. Otóż nowe przepisy dokładnie określają odległość, w jakiej zwierzęta winny się od siebie znajdować, czy to w stajni, czy w oborze. W wypadku stwierdzenia choroby u któregośkolwiek ze zwierząt, zostaje ono izolowane. Na ten cel musi być w budynku przeznaczone specjalne miejsce. W ten sposób zapobiegnie się szerzeniu się zarazy.

Ścisłe uregulowana będzie sprawa oczyszczania pomieszczeń dla inwentarza. Będą one musiały być zaopatrzone w specjalne ścieki dopływowe, obecnie bowiem wszelkie nieczystości i wydzieliny zwierzęce wyrzucano i wylewano wprost na podwórza, na co w wielu wypadkach nie zwraca się uwagi, zwłaszcza na peryferiach miasta, gdzie mniej intensywna jest kontrola policyjna. Specjalną uwagę zwracają nowe przepisy na obory, przedewszystkiem zaś na dojenie krow i rozlewanie mleka.

Nie wolno będzie rozlewać mleka na miejscu w oborze, jak to się dzieje obecnie, lecz w specjalnie na ten cel przeznaczonych pomieszczeniach.

Przepisy wskazują też w jakich dzielnicach wolno na podwórzach wznosić pomieszczenia inwentarza żywego: stajnie, obory i chlewy nie będą mogły być wznoszone na posesjach ciasno zabudowanych i gęsto zaludnionych, a istniejące już na tych posesjach zostaną skasowane. Nie będzie wolno wznosić obór, stajen i t. p. na posesjach, na których znajdują się świątynie, względnie domy modlitwy, kliniki, szpitale, teatry, sale odczytowe, a co najważniejsza szkoły.

Obecnie bowiem zwłaszcza w północnej dzielnicy miasta w podwórzach do-

mów, gdzie zainstalowane są szkoły powszechne, mieszczą się obory i stajnie, których wyziewy działają fatalnie na zdrowie dzieci.

Minimalna odległość stajen i obór od mieszkań ludzkich, ulic, studzien, wszelkiego rodzaju jadalni i miejsc sprzedaży artykułów żywnościowych ma wynosić dziesięć metrów.

Inspekcja budowlana magistratu czuwać będzie nad wykonaniem tych przepisów, częste kontrole będą przyczyniały się do utrzymania wymienionych pomieszczeń dla inwentarza w należytym stanie. Nieprzestrzeganie przepisów pociągać będzie surowe kary w postaci wysokich grzywnien pieniężnych.

Przepisy powyższe należy powitać z radością i zadowoleniem. Usuną one bowiem jedną z poważnych bolączek, przyczyniając się do podniesienia stanu zdrowotnego naszego miasta. Oby tylko właściwe organa były dostatecznie energiczne i zdecydowane wobec tych, którzy usiłować będą bagatelizować sobie te przepisy. Po zatwierdzeniu przez odpowiednie władze nadzorcze przepisy opracowane przez urząd weterynaryjny magistratu zaczną obowiązywać. K.

Janek stracił głowę...

Śmierć chłopca w płomieniach.

Ze Starogardu donoszą: Gospodarz ze wsi Dąbrowa (gm. Chojny) obszedł wieczorem zabudowania, zarząca do obory, wreszcie nałożył koniom siano za drabinę, pozostawił latarnię w stajni i wrócił do domu na kolację. Od latarni zapaliła się słoma.

Stajnia stanęła w płomieniach. Momentalnie zapalił się przylegający do stajni dom mieszkalny. Wbiegli ludzie z całej wsi, poczęto ratować. W ogólnem zamieszaniu zapomniano zupełnie o synie lokatorów, 9-cio letnim Janie Barwniku. Chłopiec przerażony pożarem, chciał uciekać. Stracił

zmylił drogę. Zamiast na podwórzu wbiegł do sąsiadującej z chałupą stajni. Nie mógł się już stamtąd wydostać.

Gdy pożar ugaszono, poczęto szukać Janka. Pośród zgłiszcz znalazł go spalony zwłoki.

Ministra okraść trudno.

Aresztowanie złodziei.

Z Kielc donoszą: Jak wiadomo minister Składkowski przejeżdżając przez wieś Rozwadę, pow. opoczyńskiego o mało nie uległ poważnemu wypadkowi, z powodu peknienia kierownicy. Po udzieleniu pomocy przez posterunek Pol. Państw. w Gielnowie, minister odjechał do Warszawy samochodem starostwa opoczyńskiego.

W czasie wyciągania samochodu z błota, przed przybyciem policji, pomagający chłopci skradli ministrowi 2 walizki i 1 koc.

lecz wszczęte natychmiastowe poszukiwania uwiecznione zostały wynikiem. Obydwie walizki i koc zostały odnalezione, zaś sprawcy kradzieży aresztowani.

Niebezpieczne odlewy włóścian.

Mennica w zapadłej wsi.

Z Wilna donoszą: Władze bezpieczeństwa wpadły na trop szajki fałszerzy pieniędzy, którzy od dłuższego czasu t. j. od maja r. b. wypuszczali w obieg fałszywe 50-groszówki.

Observacja doprowadziła do mieszkańia Konstantego i Jakóba Morozów we wsi Robacze, gm. Krzywoszyńskiej, gdzie wykryto fabrykę fałszywych 50-groszówek. W czasie rewizji znaleziono 2 ramy drewniane, które wypełnione były masą gipsową do odciskania form 50 groszówek. Fałszerze wypuszczali w ten sposób wyrobione pieniądze w sklepiku Jakóba Morozów przy wydawaniu reszty.

Równocześnie aresztowany niejaki Konstanty Nuprejczyk we wsi Rudniki, pow. nieświejskiego, który był agentem fałszerzy.

ZDOBYWCA SERC (Córka rabina)

na ekranie „CZARÓW”. Wznowiony w „Czarach” film wytwórni „Universal” pod tyt. „Zdobywca serc” jest pierwszym amerykańskim obrazem Iwana Mozzuchina, posiadającego w Polsce

legion wielbicieli bez zastrzeżeń, którzy uczcili w nim jego tragiczny temperament, jego niewysłowną żywiołowość jego kulturę.

Sylwetka Mary Philbin, niezrównanej w odtworzeniu szczytów wzruszeń dziewiętnego jest uroczym zjawiskiem na srebrnym ekranie. — Jako córka rabina roztacza ona wszystkie czary swego wyjątkowego talentu, fascynując subtelnością mimiki.

naturalnością gry i wdziękiem. Akcja filmu rozgrywa się w Malopolsce, w czasie ostatniej wielkiej wojny.

Wszyscy partnerzy znakomitej pary artystycznej — Mary Philbin i Iwana Mozzuchina — to, jak zwykle w filmach amerykańskich, szereg świetnych typów, puszczonych w ruch przez świadomego swych środków i celów reżysera. e.

BOOTH TARKINGTON. 23) EGOISTKA

Przekład autoryzowany Janiny Sukowskiej.

— Więc dlaczego tak mnie pani traktuje. Niech się pani nie niepokoi. Nie powiem tego, czego pani nie chce usłyszeć. Nigdy tego nie powiem.

— Panie Arturze... — To wszystko — rzekł.

Stali patrząc na siebie przez chwilę, nieruchomi i milczący. Claire była bardzo zdenerwowana niż zmartwiona i wstrząśnięta; myśli jej w tej chwili krążyły głównie koło jej własnej osoby. Tak samo nie zdawała sobie sprawy, że przez całe lata miał ją nawiedzać wyrzutami sumienia obraz Artura Liany, stojącego wśród szarego, klasztorowego podwórca i patrzącego na nią tragicznym wzrokiem, jak nie wleciała, że go już więcej nie zobaczy.

Skłonił się poważnie i odszedł.

— Och, dobrze — mruknęła i weszła do długiego korytarza i zastała w nim rzeźbę czonę dżentelmena, siedzącego samotnie przy małym stoliku i dopalającego papierosa nad paru filiżkami i spodeczkami.

Usadowiła się momentalnie na krzeselku, nawprost niego, po drugiej stronie stolika.

— Cóż to miało znaczyć? — zapytała. — Co takiego, proszę pani? — To, co pan pomyślał, kiedy zrobiłam

to, co według pana, powinnam była zrobić?

— Ależ moja miła dziewczynko! — zaoponował. — Mam na sumieniu zbyt wiele własnych przewinień. Nie mówię nigdy ludziom, co powinni robić, a czego nie.

— Mnie pan powiedział — odrzuciła ostrym tonem. — Tak, mnie pan powiedział! I proszę, żeby mnie pan nie nazywał „miłą dziewczynką”, panie Orbison. Nie jest pan moim wujem i nie mógłby nim być, bo jest pan za młody.

— Obawiam się, że mógłbym — rzekł z uśmiechem. — A przynajmniej czuję się stary.

— Nie, nie — przerwała żywo. — Nie obserwowałam mnie pan jak wuj — ani trochę — i ja nie czułam się jak siostrzenica! Myśle,

że pan udaje, że nie rozumie, o co mi chodzi. Wie pan doskonale o tem, co mi pan powiedział a propos mego postępowania z Arturem Lianą — co według pana powinnam była zrobić. — I nietyko podług pana, ale i podług pana Rennie i matki Artura. Powiedział mi pan to dzisiaj zrana i doprowadził mnie poprostu do wściekłości. Powiedział pan, że jeżeli mam choć trochę sumienia czy rozsądku, to będę dobra dla Artura, a przestanę widywać barona i Giuseppe.

— Nie, ja... — Ależ tak! Włęcz ja się do tego zastanawiałam. Co się panu nie podobało w moim zachowaniu?

— Powiem pani — rzekł poważnie. — Zrana nie proponowałam pani bynajmniej takiego, czy owego postępowania. Zauważyła pani, że ja obserwowałam i zapy-

tała, co mnie w pani uderzyło. Między innymi powiedziałam, że nie jestem w stanie pojąć, jak jakakolwiek panna mogła dać do myślenia, choćby niechcący takim ludziom, jak bracia Bastoni, że są ewentualnie rywalami takiego wspaniałego młodzieńca, jak Artur Liana. Obaj Bastoni mają opinię niepokornych. Bastoniowie wiedzą, jaką tu mają reputację. Miejscowi Włosi wiedzą o tem, iż sprzedają oni cudzoziemcom fałszywą, starą biżuterję i „kumają” się z innymi łotrzykami. Młody Liana jest Włochem. Czy pani nie widzi, do jakiego wniosku musiał przyjść ów Giu seppe? Przedtem był pan niezwykle uprzejma i dla jego brata. Nagle w obecności Liany, daje mi pani, że się tak wyrażę, po nosie i idzie do Liany. Naturalnie pomyślał sobie odrazu, że Liana naopowiadał pani o nim różnych rzeczy i popsuł mi opinię w pani oczach. Dlatego to właśnie wydałam się pani niezadowolony, kiedy się pani na mnie obejrzała. Rozumie pani teraz, panno Ambler?

Claire schyliła głowę i opuściła powieki. Zwolna złożyła papierosa na popielniczkę, zgniatając go lekko palcami.

— Pan ma mnie za kłótkę — rzekła zniżonym głosem. — Jest to trochę niesprawiedliwe, zważywszy na to, że postąpiłam według pana życzenia. Ja osobiście nie chciałam tego robić. Czy pan myśli, że mi się chciało odchodzić od pana i iść na spacer z Arturem? Przypuszczam, że teraz jeszcze powie mi pan, że mi wcale nie radził być dla niego uprzejmą?

— Nie — odpowiedział Orbison. — Naturalnie, że nie.

Podniosła wolno oczy. — Nie?

— Wogóle nie dawałam pani żadnych rad — rzekł z naciskiem. — A już napewno nie radziłam pani traktować uprzejmie młodego człowieka, najwidoczniej cierpiącego z pani powodu — o ile go pani nie miała zamiaru przyjąć. Naturalnie w tym ostatnim wypadku, pani „uprzejmość” powiększyłaby tylko jego tortury.

— A więc dobrze — zauważyła z nagłym uśmiechem. — Przynajmniej na tym punkcie postąpiłam zgodnie z pana życzeniami. Poprostu zjechałam się nad nim. Po powrocie ze spaceru — właśnie przed chwilą — zrobił mi scenę i nazwał mnie, bez ogródek, kokietką. Odszedł dumny krokiem i nie wiem, kiedy go zobaczę. — Moja dla niego „uprzejmość”, podsunęta przez pana, sprawiła przykrość i mnie i jemu i dlatego jestem pewna, że w końcu pana zadowoliliam, panie Orbison.

— Zadowoliliam mnie pani w końcu! — powtórzył ironicznie żalonym tonem i zaśmiał się urwany. — Wiele pani sobie z tego robi, czy jestem z pani zadowolony, czy też nie!

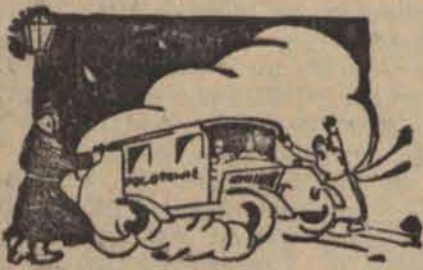
Zdawał się zmagać ze wzrastającym cierpieniem.

— Słowo daję, że nie mam pojęcia, o czem pani właściwie mówi.

— Wie pan bardzo dobrze — odparła. — Oczy jej rozbiły. W głosie brzmiała drżąca, ale szczęśliwa nuta. — Wiemy oboje.

— Doprawdy, ja... ja... (D. c. n.)

Dzień w Łodzi.



Spacer przy pełni księżyca. Niebezpieczne pole.

18-letnia Zofia Nalewczyńska, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy Mazurskiej 17, w Chojnach, nie chcąc przesiedzieć w domu, gdzie jej dokuczano, wyszła wieczorem na miasto. Zatoniona w myślach, niewesołych poszła ulica Nowo Pabjanicka i skreśliła w pole zalane księżycowym światłem. Była już północ. Trzej osobnicy przechodząc obok Nalewczyńskiej, sadząc, że to „taka” zaczęli ją.

Nalewczyńska oburzona zachowaniem się nieznajomych uderzyła jednego z nich w twarz i

rzuciła się do ucieczki wzywając jednocześnie pomocy. Osobnicy dopędzili ją jednak i jakimś tempem narzędziem zadali kilka ran w głowę, poczem oddalili się szybko.

Zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych po nałożeniu opatrunku przewiózł Nalewczyńska do domu rodziców. Zawiadomiona o zajściu policja jest już na tropie zbiegłych awanturników.

Nie wychodź z domu bez papierosów!

Może cię spotkać niemiła przygoda.

21-letni Marjan Oleszczak, szofer, zamieszkały w Chojnach przy ulicy Okrzei 28 był wczoraj na jakiejś uroczystości rodzinnej i podpił sobie tego. Wódka szumiła mu w głowie.

Już po północy Oleszczak znalazł się przy zbiegu ulicy Północnej i Wolborskiej, gdy nagle zaczęło go dwóch osobników domagających się abv poczęstował ich papierosem.

— Nie mam — usprawiedliwiał się Oleszczak. Osobnicy nie uwierzyli słowom szofera, i rzucili się na niego. Kiedy pod razami napastników Oleszczak znalazł się na ziemi usiłował go

obrabować lecz na szczęście w oddali ukazał się patrol policyjny. Napastnicy zbiegli bez śladu. Policjanci odprowadzili pokaleczonego szofera do V. komisariatu, gdzie przybyły lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Zbiegłych awanturników poszukuje policja.

Śmiertelny wróg przechodnia.

Krzyki w ciemnej ulicy.

Wczoraj wieczorem Bolesław Sulek, bez stałego miejsca zamieszkania, na ulicy Włodzimierskiej spotkał swego śmiertelnego wroga Józefa Rybnika, również bez stałego miejsca zamieszkania. Sulek chciał go ominąć, lecz Rybnik zatrzymał go i bez słowa grzmotnął

pięścią w twarz. Sulek zalał się krwią i upadł na ziemię. Szybko atoli podniósł się i rzucił na Rybnika. Zawrzała sroga bójka. Na ciemnej ulicy przedmieścia, zwanego obecnie przedmieściem Kilińskiego rozległy się jęki i przekleństwa. Przechodnie pośpieszyli na miejsce bójki. Rybnik na ich widok rzucił się do ucieczki i przepadł bez śladu. Silnie poturbowany Sulek nie mógł powstać o własnych siłach, bowiem odniósł on szereg tłuczonych ran głowy. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił go na miejscu. Zbiegłego Rybnika poszukuje policja.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: F. Wólcickiego, Napiórkowskiego 27. W. Danieleckiego, Piotrkowska 127, P. Ilnickiego, Wólczańska 37, Leinwebera, Plac Wolności 2, J. Hartmana, Młynarska 1. J. Kahana, Alek sandrowska 80. (p)

Ostatni dzień 60-letniej żebraczki.

Wybór rodzaju śmierci.

60-letnia Walerja Kuczkowska, bezdomna staruszka rodem z Tuszyńa, mieszkała od pewnego czasu w Łodzi przy ulicy Napiórkowskiego 104 i w ciemnym kącie wypijała całą zawartość butelki. Trucizna szybko zaczęła działać. Jęki staruszki usłyszeli przechodnie. Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Przybyły lekarz po przeplókaniu żołądka odwiózł Kuczkowską do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Stan siwowej desperatki groźny.

przy ulicy Napiórkowskiego 104 i w ciemnym kącie wypijała całą zawartość butelki. Trucizna szybko zaczęła działać. Jęki staruszki usłyszeli przechodnie. Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Przybyły lekarz po przeplókaniu żołądka odwiózł Kuczkowską do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Stan siwowej desperatki groźny.

Flegmatyk.



Letnik: — Panie, ratuj go pan. On tonie.

Rybak: — Mam czas. Przecież mu jeszcze nogi widać.

Budowa świątecznego szałas

utrwali się na wieki w pamięci ślusarza.

47-letni Mojłech Gryncejg, ślusarz, zamieszkały przy ulicy Nowo-Zarzewskiej 99, pracował z synem nad wykończeniem „kuczki”. Szabas już się zbliżał, a tu czekało go jeszcze moc roboty. Gryncejg, cały w potach wdrapał się

na szczyt prowizorycznej drewnianej budki i zaczął przykrywać dach świerkowymi gałązkami. Niezbyt szczerze połączone ściany

szałas drżały przy najmniejszym ruchu i spowodowały to, że Gryncejg straciwszy równowagę zachwiał się i spadł głową na bruk. Pośpieszono mu z pomocą. Zawezwany lekarz stwierdził u Gryncejga

peknięcie kregosłupa i polecił nieszczęśliwego przewieźć do szpitala. Stan Mojłecha Gryncejga bardzo ciężki.

Na Zielonym Rynku -- wpadłeś synku!

Przepaściście kieszenie złodzieja.

Wczoraj w południe na Zielonym Rynku w handu drobiem i nabiałem panował wielki ruch. Handlarze pocili się przy obsłudze klientów. Zamieszanie to usiłował wykorzystać 19-letni Nussem Ajzyk,

początkujący kieszonkowiec, bez adresu. Ajzyk począł pracować powoli z namysłem. Co pewien czas portmonetka lub portfel znikaly w czeluściach jego kieszeni.

Do czasu jednak dzban wodę nosi, bo

oto gdy Ajzyk włożył rękę w kieszeń niejakiej Ruchli Pstrokowskiej, usiłując wyciągnąć sakiewkę z gotówką, ta spostrzegłszy manewr złodzieja

wszczęła alarm. Ajzyka pojmano. W kieszeniach jego znaleziono portfel i 4 portmonetki pochodzące z kradzieży. Pechowego kieszonkowca przesłano wraz z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

Eskapada nieuczciwego pracownika.

Historja 5-ciu tysięcy złotych.

Z Poznania donoszą: Przed dwoma mniej więcej tygodniami pracownik biurowy Stanisław Krakowski, zatrudniony w firmie Kocent i Goździewicz udał się z polecenia swych przełożonych rano do Banku Gospodarstwa Krajowego, aby podjąć za czekiem sumę

pięciu tysięcy złotych potrzebnych na wypłatę dla robotników. Krakowski do firmy już nie wrócił, podjął z banku pieniądze i przepadł bez wieści. O wypadku uwiadomiono policję, przeprowadzono śledztwo i okazało się, że Krakowski z pieniędzmi... uciekł zagranicę.

Krakowski liczy lat 30 ma żonę i dwoje drobnych dzieci. Po podjęciu pieniędzy w Banku Gospodarstwa Krajowego wsiadł na Starym Rynku w taksówkę i kazał się wieść do Drawskiego Młyna. W Drawskim Młynie zapłacił szofera, jak obecnie wykazało śledztwo, przeszedł nielegalnie granicę. Nieuczciwy pracownik f-my Kocent i Goździewicz pojechał do Hamburga i tutaj utknął, natrafił bowiem na franta, który mu ukradł większą część

sprzeniewierzonych pieniędzy. Krakowski pozbawiony środków do dalszego bytowania postanowił wrócić

do ojczystych stron. Pociągami za resztę pieniędzy... dojechał do granicy polskiej i tutaj usiłował wejść do Polski tak samo nielegalnie, jak uciekał. Wpadł jednak w Wieleniu w objęcia strażnika celnego i powędrował do kozy, wznajac w śledztwie przyczynę swego nieuczciwego kroku słowami:

— Życie takie już mi zbrzydło. A żona? Żona Krakowskiego w czasie eskapady meza siedziała w Poznaniu płakała i na pytania urzędników śledczych twierdziła, że nic nie wie.

Byk zabił człowieka.

Straszna śmierć.

Ze Świecia donoszą: Onegdaj zdarzył się okropny wypadek. Otóż u gospodarza Pauly'ego napadł rozruchany buhaj na Gawrońskiego, bardzo ciężko go kalecząc. Będący na kwaterze żołnierze, wyrwali ofiarę rozjuszonemu zwierzęciu. Nieszczęśliwemu pierwszemu pomocy udzielił lekarz wojskowy, poczem odwieziono go do szpitala do Świecia, gdzie niestety niebawem wskutek odniesionych pokaleczeń

ducha wyzionął.

Krwawa noc w lesie.

Śmiertelny strzał policjanta.

Ze Lwowa donoszą: Notowany i wielokrotnie karany złodziej Stanisław Żurek w towarzystwie drugiego osobnika włamał się do sklepu bławatnego Sary Rottman w Bani Kottowskiej, przyczem lunem włamywaczy stał się towar wartości

przeszło 13.000 zł. Nad ranem zawiadomiono o włamaniu posterunek p. p. Na miejsce przybył przydownik Alfred Kierpka i st. posterunkowy Józef Martinek, którzy odnaleźli ślady stóp włamywaczy, prowadzone do lasów w Popielach. Policjanci idąc za śladami w lesie tym znaleźli ukrwty łup. W nocy na 26 urządzili w pobliżu kryjówki zasadzkę. Około godz. 2-iej w nocy zbliżyli się do policjantów

dwaj mężczyźni, którzy poczęli zabierać ukrwty w krzakach towar. Policjanci widząc, że mają przed sobą poszukiwanych włamywaczy wyskoczyli z ukrycia i wezwali złodziei do zatrzymania się. Wówczas jeden z nich a mianowicie Żurek dobył rewolweru i strzelił na szczęście nie celnie. Na Żurka rzucił się posterunkowy Martinek zaś Kierpka puścił się w pogoń za drugim osobnikiem. W chwili... Żurek wyrwał się z rak Martiniaka i zmierzzył się doń z rewolweru st. post. Martinek urzucił go i celnym wstrzałem

położył go trupem.

Kierpka ujął drugiego sprawcę.

Radjo-kącik

Sobota, 29-go września. Warszawa, 1111 m. — 12.00 Muzyka z płyt gramofonowych; 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 13.10 Przerwa; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nad program; 15.20 Przerwa; 17.00 Odczyt p. t. „Co o kosmetyce każdy wiedzieć powinien” wygłosił dr. M. Biernacka; 17.25 Odczyt p. t. „Co możemy obserwować na niebie w m. październiku” wygł. dr. Jan Gądomski; 17.50 Przerwa; 18.00 Program dla dzieci, Audycja zespołowa. Bajka japońska p. t. „Święto księżycy”, pióra M. Juszkiewiczowej z oryg. ilustracją muzyczną, wzorowaną na motywach ludowych; 19.00 Rozmaitości oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce; 19.30 „Radjokronika” wygłosił dr. Marjan Stepowski; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 Przemówienie p. t. „Kilka słów o działalności Polskiego Białego Krzyża i znaczenie jego prac dla armii polskiej”; 20.30 Operetka G. Jarno p. t. „Kryśka Leśniczanka”; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjne, sportowy, nad program; 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza” Orkiestra pod kierunkiem Roszkowskiego.

Niedziela, 30 września. Warszawa (1111). Godz. 10.15: Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej, godz. 12: Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotn. - meteorol., godz. 12.10: Poranek symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Adelina Czapska (sopran), Eugenia Umińska - Jaworska (skrz.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). W programie utwory Mieczysława Karłowicza, godz. 15.55: Komunikat meteorologiczny, godz. 16: Odczyt p. t. „Książka a postępowanie w rolnictwie” — wygł. inż. Wł. Sawicki, godz. 16.20: Odczyt p. t. „Uprawy przedzimowe” — wygł. prof. Stefan Biedrzycki, godz. 16.40 Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze” — wygł. p. Szczepan Medrzecki, godz. 17: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Kazimiera Kopycińska-Pawlikowska (sopran), Aleksander Junowicz (flet) i L. Urstein (akomp.), godz. 18.20: Rozmaitości oraz komunikat Tow. Zach. do hodowli koni w Polsce, godz. 18.50: „Rozwój demokracji w Stanach Zjednoczonych A. P. Odczyt IV p. t. „Idea demokratyczna w Stanach Zjednoczonych A. P.” wygł. dr. Władysław Wayda, godz. 19.45: Odczyt p. t. „Kto położył podwaliny pod przemysł naftowy w Polsce” — wygł. inż. Jerzy Pfanhauer, godz. 20.10 Nadprogram, komunikaty, godz. 20.30: Koncert popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, Janina Turczyńska (sopran), Lucjan Budkiewicz (wiolonczela) i prof. Ludwik Urstein (akomp.), godz. 22: Sygnał czasu, komunikat lotn.-meteor., godz. 22.05: Komunikaty PAT., godz. 22.20: Komunikaty: policyjne i sportowy, godz. 22.30: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza”.

Koenigswehsterhausen (1250). Godz. 9.00: Nabożeństwo, g. 17.00 Muzyka popołudniowa, g. 19.00 koncert, g. 20.00 Muzyka lekka, g. 21.00 — Koncert.

SPO

Dwa se

Kalendarzyk
slejszy i jutrzejszy
pująco:

Sobota:
torium — Szt.
DOK, godz. 2
wody towarz.

Niedziela:
Zawody o wejś
Polonia (Bydg
ligowe LKS —

Boisko ul. V
SSKM. Mistrz
Kraft — TUR.
Turyści II — V
ści I — WKS I

Pabjanice.
Hasmona — I
P. T. C. godz.

Zgierz. Go
Mistrzostwo k
Chojny. B
Rapid — Szt

Mist
Se

W tych dnia
zek Tennisow
domości Austr
nisowemu dec
lepszego grac

Tildena. Tekst
stepuje.

„Mamy zas
ści chwale,
Związku Tenn
czonych powz
z dnia 24 sierp
mowi Tildeno
stepujaco: Ko
rykańskiego
stwierdziła, że
bez zezwoleni
niem pieniądze

Dowiaduj
dyskwalifikac
roku przez W
dzi. Zarząd Kl

Niektóre kl
ły w czasie m
cję: oto koszu
zaopatrzone

6
NOTOWANIA

London 43.25,
47.225, wyplaty
Poznań 46.925 —
Wiedeń 79.48 —

GIELD

London, Not
4.85.03, Holandja
34.895, Włochy 9
25.201, Szwecja
18.195, Helsinki
34.43, Warszawa

Paryz, Noty
Nowy York 255.5
609 3/8.

Gdańsk, Noty
100 złotych 57.78
pół, telegraficzne
123.003, na Wars
Nowy York, I
Berlin 23.83 5/8,
Wiedeń 14.10.

Liverpool, 28.
styczeń 9.81, luty
maj 9.78, czerwiec
wrzesień 10.19, w
listopad 9.95,
Liverpool, 28.
17.31, marzec 17
dzierżak 17.02, l
17.90.

Nowy York, I
styczeń 18.99 —
18.89, kwiecień 18
18.73, lipiec 18.67,
pad 19.01, grudzie
Orlean, 28. 9.
czerwiec 18.40 — 18
18.27, lipiec 18.21.
— 18.42, loco 18.

uśmiechy fortuny.

Pełna tabela wygranych XVII-ej Polskiej Loterii Państwowej,

Table with multiple columns of lottery numbers and winning amounts. Includes sub-headers like 'Dwudziesty dzień ciągnięcia' and 'Zł. 15.000 Nr. 90228'.

SPORT.

Dwa sensacyjne mecze na jednym boisku. Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się następująco:

Pilka nożna. Sobota: Boisko ul. Wodna. Oratorium - Szturm. Mistrz kl. B. Boisko DOK, godz. 2.30 Hakoah - Union. Zawody towarzyskie.

Niedziela: Boisko DOK, godz. 9. Zawody o wejście do extra klasy ŁTSG - Polonia (Bydgoszcz). Godz. 11 zawody ligowe ŁKS - Śląsk. Impreza wspólna Boisko ul. Wodna, godz. 9. ŁKSBW - SSKM. Mistrzostwo kl. B. godz. 11-ta Kraft - TUR, mistrz. kl. B. godz. 13.30 Turyści II - WKS II. Godz. 15.30 Turyści I - WKS I.

Pabjanice. Godz. 11. Boisko Burzy. Hasmona - Burza. Finał kl. B. Boisko P. T. C. godz. 11. P.T.C. - Ł.K.S.

Zgierz. Godz. 11 Sokół II - ŁTSG II. Mistrzostwo kl. B.

Chojny. Boisko SSKM, godz. 13.30. Rapid - Szturm. Mistrz. kl. B. godzina

15.30 Pogoń - Słowacki. Mistrz. klasy B. Koszykowa.

Sobota: Mistrzostwo Łodzi. Widzew - Ł.K.S., boiska Geyera. Godz. 4.30. Stow. Mi. Rob. - Hasmona, boisko W. K. S., godz. 4.30. Absolwenci - Geyer, Boisko Geyera, godz. 4.30.

Niedziela: YMCA - Ośr. W. F., boisko WKS., Absolwenci - Stow. Mi. Rob., boisko Widzew, godz. 9.30. Ł.K.S. - TUR, boisko Widzew, godz. 10. YMCA - Hasmona, boisko Geyera, godz. 10. Geyer - Widzew, boisko Geyera, godz. 11.

Kolarstwo. Niedziela o godzinie 3-ej zawody kolarskie w Helenowie o mistrzostwo wewnętrzne klubów i Łodzi. W programie defilada uczestników - lodzian w biegu dookoła Polski z zaproszonym Więckiem.

Pogoń - Ruch w Poznaniu. ŁTSG - Polonia w Łodzi, Garbarnia - Victoria w Krakowie, Polonia - I p. d. leg. w Przemślu.

Mistrz rakietki Tilden zdyskwalifikowany!

Sensacja wśród zwolenników białego sportu.

W tych dniach Międzynarodowy Związek Tennisowy podał oficjalnie do wiadomości Australijskiemu Związkowi Tennisowemu decyzję, dyskwalifikującą najlepszego gracza Ameryki.

b. mistrza świata Tildena. Tekst tego pisma brzmi, jak następuje.

"Mamy zaszczyt podać do wiadomości uchwałę, jaką komisja wykonawcza Związku Tennisowego Stanów Zjednoczonych powzięła na swem posiedzeniu z dnia 24 sierpnia r. b. przeciwko Williamowi Tildenowi. Uchwała ta brzmi następująco: Komisja Wykonawcza Amerykańskiego Związku Tennisowego stwierdziła, że William Tilden napisał bez zezwolenia związku, za wynagrodzeniem pieniężnym artykuły

o turnieju tenisowym.

w którym sam uczestniczył jako zawodnik, a mianowicie o mistrzostwach zawodach angielskich, które odbyły się w dniach 25 czerwca - 7 lipca w Wimbledonie. Komisja wobec tego faktu uznała, że p. Tilden nie może brać więcej udziału w turniejach, odbywających się pod egidą Związku Tennisowego Stanów Zjednoczonych".

Jak wiadomo, uchwała związku tenisowego poszczególnego państwa, dyskwalifikującego swojego członka, musi być respektowana przez pozostałych członków Międzynarodowej Federacji Tennisowej. W ten sposób Tilden przestał istnieć jako jedyny groźny konkurent obecnego mistrza świata Lacoste'a.

Turyści zakładają protest przeciwko dyskwalifikacji Włodarczyka.

Dowiadujemy się, że w związku z dyskwalifikacją Włodarczyka na I i pół roku przez Wydział Gier i Dysc. w Łodzi. Zarząd Kl. Turystów założył w dniu

wczorajszym protest do zarządu ŁZOPN przeciwko dyskwalifikacji Włodarczyka motywując prośbę swa nieprzesłuchaniem świadków sędziów.

Pilkarze z numerkami. Pożyteczna inowacja.

Niektóre kluby angielskie wprowadziły w czasie meczów pożyteczną inowację: oto koszulki wszystkich graczy są zaopatrzone

w kolejne numery. W ten sposób widzowie, mający przed sobą programy, mają ułatwioną orientację co do posunięć poszczególnych piłkarzy.

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ. Londyn 43.25, Zurich 58.22, Berlin 46.825 - 47.225, Wypłaty na Warszawę 46.95 - 47.15, na Poznań 46.925 - 47.126, Gdańsk 57.78 - 57.93, Wiedeń 79.48 - 79.73.

GIEŁDZICZYNIE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy York 4.85.03, Holandia 12.08.93, Francja 124.06, Belgja 34.895, Włochy 92.78, Niemcy 20.348, Szwajcaria 25.201, Szwecja 18.130, Dania 18.188, Norwegia 18.195, Helsingfors 192.62, Praga 163.62, Wiedeń 34.43, Warszawa 43.25.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.07, Nowy York 255.57 1/4, Szwajcaria 492, Niemcy 609 3/8.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.78 - 57.93, czek na Londyn 25.44 i pół, telegraficznie wypłaty: na Berlin 122.695 - 123.003, na Warszawę 57.76 - 57.90.

Nowy York. Dewizy: Londyn 4.85, Paryż 3.91, Berlin 23.83 5/8, Warszawa 11.25, Praga 2.96 i pół, Wiedeń 14.10.

BAWELNA.

Liverpool, 28. 9. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.81, luty 9.80, marzec 9.81, kwiecień 9.79, maj 9.78, czerwiec 9.77, lipiec 9.77, sierpień 9.68, wrzesień 10.19, październik 1929 r. - 9.63, październik 9.95, listopad 9.85, grudzień 9.85, loco 10.72.

Liverpool, 28. 9. Egipska, zamknięcie: styczeń 17.31, marzec 17.45, maj 17.55, lipiec 17.61, październik 17.02, listopad 17.17, grudzień - loco 17.90.

Nowy York, 28. 9. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 18.99 - 19.01, luty 18.93, marzec 18.87 - 18.89, kwiecień 18.83, maj 18.79 - 18.81, czerwiec 18.73, lipiec 18.67, październik 19.05 - 19.08, listopad 19.01, grudzień 19.02 - 19.05, loco 19.30.

Orlean, 28. 9. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 18.40 - 18.41, marzec 18.36 - 18.38, maj 18.27, lipiec 18.21, październik 18.33, grudzień 18.40 - 18.42, loco 18.53.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Obroty dewizami były znikomo małe, z powodu wyrównywania zobowiązań na ultimo mie siąca. Zapotrzebowanie zostało oczywiście w zu pełności pokryte. Transzacje zawierano tylko nie któremi dewizami i po kursach niezmiennych, z wyjątkiem słabszych kursów dewiz na Szwajcarię o 6 gr. i na Wiedeń o 2 i pół grosza. Dolarami St. Zjednoczonych wobec zupełnego braku popytu nie obracano.

ZWYŻKA DOLARÓWKI. TENDENCJA DLA LISTÓW ZASTAWNYCH NIEJEDNOLITA.

Z pożyczek premjowych utrzymała się przy dotychczasowej zwykłej tendencji Dolarówka, poprawiając jeszcze o 75 gr. swój kurs. Natomiast 4 proc. Poż. Inwestycyjna, mimo początkowej poprawy obniżyła ostatecznie swój kurs o 1 zł. Wszystkie pozostałe papiery państwowe utrzymują się niezmiennie na dotychczasowym poziomie. W grupie listów zastawnych tendencja miała charakter mieszany ze słabszym odcieniem. Poprawił się kurs 8 proc. l. z. m. Warszawy o 25 gr., obniżyły zaś o tą sumę 4 i pół proc. ziemskie, a o 50 gr. 4 i pół proc. Warszawy i 10 proc. l. z. Siedlec. Do transzacji obligacjami m. s. tracktami nie doszło.

NIEWIELKIE OBROTY I SŁABA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Aczkolwiek obroty na giełdzie akcyjnej nie zmniejszyły się jednak pozostały tylko w dotychczasowych niewielkich granicach. Zainteressowanie nie było wielkie z wyjątkiem jednej grupy we gławowej, która cieszyła się znacznym popytem. Akcje bankowe z Bankiem Polskim na czele utrzymały się w dalszym ciągu bez zmiany swojej kursy. Akcjami chemicznymi nie dokonywano znowu obrotów zdalnych do notowania. Z akcyj elektrycznych interesowano się tylko Elektry-

„CÓRKI NA WYDANIU” w kinoteatrze „Capitol”.

Sztuka filmowa, aby odpowiadała minimalnym wymaganiom kinowym, musi przede wszystkim odznaczać się żywiołową zmiennością wypadków i niespodziewanymi zwrotami sytuacji, które powodują narastanie

konfliktów i nieporozumień. Takim jest właśnie komedjo - dramat „Córki na wydaniu” (Moralność salonu), zrealizowany według powyższej linii konstrukcyjnej.

Tempo akcji potęguje dodatnie wrażenie. Widz nie nudzi się ani przez chwilę - intryga płynie warliko, pełna iskrzących dowcipów.

Całość stanowi jeden z tych obrazów, które „robią kasę” posiadając zalety, wymagane przez naszą publiczność.

Jeśli chodzi o wykonawców; to reżyser do brał sobie zespół prawdziwie imponujący. Jenny Jugo, Charlotte Anders, Lotte Lerung, Ida Wiist, Ernest Verebes - wszyscy godnie reprezentują sztukę filmową. Odtwórcą głównej roli męskiej, Livio Pavanelli, przypomina szczególnie w ruchach i uśmiechu „Króla amantów”, Harry Liedtkego.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Węgrzy sojusznikami Niemiec.

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Parada rekrutów
Dla młodz. — Męczennik Sportu
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo” — Dwuzęstwo
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — Anna Karenina
„Czary” — „Córka rabina”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — Tajemnica nocy balowej
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Capitol” — Córki na wydaniu

„Dom Ludowy” — Niewolnica Szanghaju
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-Kino” — „Niepotrzebny Człowiek”

„Luna” — „Księżna Masza”

„Mimoza” — „Napiętnowana”

„Odeon” — Czar Grzechu
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — W królestwie knuta
„Splendid” — Anna Karenina
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Romans Arcyksięcia
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

„Wodewil” — Czar Grzechu

TEATR MIEJSKI.

Dziś Teatr Miejski występuje z trzecią premierą sezonu, która będzie wesoła, pogodna komedia Bernauera i Oesterreichera w przekładzie M. Wileckiego p. t. „Pieniądz leży na ulicy”.
Jutro wieczorem powtórzenie premiery.
„Zaklęta żaba i Jaś chwiał” dana będzie jutro na poranku po cenach najniższych.
„Dzieje grzechu” ukaże się jutro o godz. 3 i pół po południu po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY

Dziś Stefan Jaracz występuje po raz pierwszy w drugiej swojej popularnej roli Franla w wybornej komedji Wl. Perzyńskiego „Szczęście Franla”.
Jutro o godz. 5 po południu po raz ostatni „Romans pana kasjera” z Jaraczem. Ceny niższe.
Wieczorem po raz drugi „Szczęście Franla”.

TEATR POPULARNY

„Żołnierz królowej Madagaskaru” wesoła krotkoczwila w 3 aktach Dobrzańskiego dziś po raz pierwszy urzży światło kinokietów.

TEATR W SALI GEYERA.

Dziś premiera kapitalnej komedji „Świat bez mężczyzny”.
„Świat bez mężczyzny” grany będzie w sobotę o godz. 8.30 wiecz. i w niedzielę o 4.30 po poł. i 8.30 wiecz.



W manewrach Reichswehry odbywających się w obecności prezydenta Rzeszy Hindenburga na Śląsku niemieckim, wziął udział główny dowódca wojsk węgierskich generał Janky (XX) obok którego widzimy ministra Reichswehry generała Groenera (X).

INAUGURACJA TRZECIEGO SEZONU PORANKÓW MUZYCZNYCH TOW. ŚPIEW. IM. MONIUSZKI W TEATRZE POPULARNYM.
W niedzielę o godz. 12 w południe Towarzystwo Śpiewacze im. Moniuszki otwiera trzeci sezon popularnych poranków muzycznych.
W niedzielnym poranku niezależnie od połączonych chórów Towarzystwa, które przygotowały pod batutą dyr. Karola Prosnaka nader piękny program, wystąpi z programem konkursowym orkiestra Sp. Akc. I. K. Poznańskiego, solo ksylofon p. Krzesiński, solo śpiew p. Władysław Mokrosiński oraz recytacje p. Wandy Hakowskiej artystki Teatru Popularnego.

KONCERT JANA KUBELIKA.
W czwartek, dnia 4 października odbędzie się pierwszy inauguracyjny koncert mistrzowski, na którym wystąpi mistrz skrzydek Jan Kubelik.

Dr. Różaner
powrócił.
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8. Panie od 3-5.

Doktor H. Wołkowyski
Powrócił.
Cegielniana 25 tel. 26-87. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 4-8, w niedzielę i święta 9-1. Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia.

od ZŁOTYCH
pięciu tygodniowo, sprzedają na RATY gotowe palta damskie i męskie oraz UBRANIA z najprzedniejszych materiałów „Odzież Polska” Piotrkowska 39 I piętro, front

MEBLE własnego wyrobu
poleca wszelkiego rodzaju pojedyncze i komplety na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę M. FOGEL, Główna 47.
Uwaga: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10, 14, 17, 16

STOP! Chcesz kupić?
MEBLE Dobrze, tanie od Najskromniejszych do Najwykwintniejszych kupuj tylko w firmie **F. Nasielski** Rzgowska 2, telef. 43-08. Wielki wybór różnych rodzajów metalowych. Dogodne warunki. — — — Diagonalna gwarancja.

Dr. Solowiejczyk Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Piotrkowska 99. — Tel. 44-92. — Przyjmuje od 12 do 1 po poł. i od 8-10 do 9-10 wieczór. — W niedzielę i święta od 10-2 p.

Dr. Heller Powrócił. ul. Nawrot 2. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje do 10 r. 1-2 i 4-8. Panie od 4-5. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Lewkowicz Choroby skórne, weneryczne i płciowe. Konstantynowska 12. Tel. 55-52. przyjmuje od g. 9 — 1 i od 6-8, dla pań od 4-5. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Nadeszły śniegowce:
Damskie polecamy po tanich cenach następujących:

TRETORN SZWEDZKIE KWADRAT RYSKIE	Gabardina	Zł. 30.00
"	Jersey	" 20.00
"	Gabardina	" 24.00
"	Luksusowe	" 30.00
"	PEPEGE Jersey	" 20.00
"	Gabardina	" 29.00
"	Jersey	" 18.00
"	Gabardina	" 21.00

Ceny bez zobowiązania. — — — Ceny bez zobowiązania.
ŚNIEGOWCE dziecięce od Zł. 12.00
KALOSZE Męskie, Damskie i Dziecięce od Zł. 5.50
PANTOFLE domowe Filcowe po 4 zł. Kamilla po 9 zł. Udzielamy nadto naszym Klientom rabatu po 3 złote na parze.

Śniegowców Damskich wyżej wymienionych gatunków przedstawiając kupon niżej wydrukowany.

KUPON RABATOWY!
Okazielem nin. kuponu korzysta z rabatu Zł. trzy przy kupnie pary Śniegowców Damskich. Otrzymuje również bezpłatnie 4 kupony rabatowe po 3 Zł. dla odstąpienia swym znajomym. Skład Śniegowców i Kaloszy w Łodzi, Ogrodowa 2, róg Nowomiejskiej.

Skład Hurtowy i Detaliczny Kaloszy i Śniegowców „FANTULIS” w Łodzi, Ogrodowa 2, róg Nowomiejskiej. Telef. 61-96.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12-2 i 5-7

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dantystyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-99
(przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, krw. płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na mieście — — — Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne.
W niedzielę i święta do godz. 2 po poł.

PROŚBIEK KOGUTEK
DLA DOROŚLYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
OSTRZEŻENIE.
Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków „KOGUTKIEM” Gaseckiego, znanych od lat trzydziestu. — Zwłaszcza uważać i odrzucać UPORCZYWIE polecane naśladowstwa w podobnym do naszego opakowaniu.

Dr. H. GURICZ
— powrócił —
— tel. 41-92. —
Cegielniana 43
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Dla pań od 3-5 oddzielna poczekalnia. Przyjmuje od godz. 8-10 od 5-8

Dr. med. P. BRAUN
przeprowadził się na ul. 6 Sierpnia (Benedykta 1)
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 8 do 1 od 5-8 wiecz.

Pracownia Piłkarska
Przyjmuje zamówienia oraz na masaż Piotrkowska 132. 1260

Obuwie, firanki białe, lizna, manufakturowe, na raty tania „KREDYT” ul. Nawrot 15 i p.

Zginił patent na piwiarnię Stanisławowi Franciszkowskiemu zamieszkałemu przy ulicy Nawrot 57.

Obiory męskie, damskie, obuwie swetry na wyplatę Piotrkowska 37, III piętro, I piętro.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Z zagranicą	8.50

„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszerzenie do domu 60 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrotogi	25
Komunikaty	25
Zwyczaizne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i oświadczeń administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.